Cena numeru 10 groszy

GŁOS LUBAWSKI

POLSKO-KATOLICKA GAZETA BEZPARTYJNA NA POWIAT LUBAWSKI I OKOLICE

Wychodzi trzy razy tygodniowo, we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata: miesięczna wynosi 80 groszy z doręczeniem 1 złoty. kwartalna wynosi 2,40 zł. z doręczeniem 3,00 zł.
W wypadkach nieprzewidzianych, spowodowanych siłą wyższą, (przeszkód w zakładzie, złożenia pracy i t.p.) abonent nie ma prawa żądania niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia: za ogłoszenie od wiersza 1 mm. na str. 6-łam. 15 gr, na str. 3-łam. 50 gr, ogłoszenia drobne słowo 20 gr.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.
Telefon Nr. 59. Konto czekowe P.K.O. Nr. 145266.
Czcionkami drukarni B. Miłoszewskiego w Nowemmieście n. Drwęcą.

Rok I. | **Nowemiasto n. Drwęcą, sobota 29 września 1934 r.** | **Nr. 26.**

W obliczu ciężkiej zimy.

Wśród wiośnianych uśmiechów, mamiąc pozorami trwającego ciągle jeszcze lata, zwolna, ale nieuchronnie zbliża się jesień, za którą zdradliwie czai się zima. A jej zbliżanie się, chcąc niechcąc, wysuwa na plan zainteresowania społeczeństwa, sprawę zatrudnienia rzesz pracujących. Zwłaszcza, że w najbliższych już tygodniach przypada jesienna kulminacja zatrudnienia w kraju. Doświadczenie uczy, że moment ten zwrotny zachodzi w październiku. Potem rozpoczyna się spadek llczby zatrudnionych i sytuacja na rynku pracy pogarsza się do marca. Mamy wtedy około pięciomiesięczny okres, któremu na imię — minimum zatrudnienia i maximum bezrobocia. Okres to długi, jeśli uważymy, że nasze ustawodawstwo socjalne nie ochrania robotnika, zatrudnionego po 31. marca br.

W bieżącym roku zagadnienie to komplikuje się jeszcze bardziej, niż dotychczas. Żywiołowe katastrofy, które latem nawiedziły wielką połać państwa i zniszczyły dobytek wielu tysięcy mieszkańców kraju, sprawiły, że liczba ludzi niezaopatrzonych, pozbawionych możności przetrwania zimy z własnych zapasów, będzie daleko wyższa, niż w roku ubiegłym.

Dotychczas opinja publiczna nie zajęła się tem zagadnieniem. Jest to poniekąd psychologicznie wytłumaczalne. Mamy pogodną, ciepłą jesień, słońce przygrzewa, praca wre w niezmniejszonej intensywności. Ale maluczko, a cyfry zatrudnienia poczną szybko spadać. Przyjdą słoty późnej jesieni, przyjdą przymrozki, ustanie ruch budowlany, nastąpi przerwa w robotach drogowych w budowie mostów, kolei itd. Liczba bezrobotnych poczenie narastać.

To też z głębi społeczeństwa, z wszystkich środowisk społecznych, musi wyjść inicjatywa. Czekanie na moment, aż władze państwowe ujawnią swe zamierzenia w dziedzinie przyszłej kampanji w walce z bezrobociem, byłoby stanowczo błędem. Lokalne czynniki społeczne w całym kraju, porozumiawszy się z przedstawicielstwem samorządowem, rozporządzają przecież z doświadczeń lat ostatnich obfitym materjałem statystycznym, znają potrzeby swych najbliższych okolic, znają przypuszczalny zasięg grożącego w danem środowisku bezrobocia — i one to muszą natychmiast i z całą energją przystąpić do obmyślenia planu, jakby umniejszyć rozmiary złego.

A z cyfr ogólnych, dotyczących całego kraju, znamy przecież te rozmiary. — Liczba bezrobotnych w ubiegłym sezonie wahała się od 215.415 ludzi (w październiku 1933) do 408.792 (w lutym 1934 r.) by zmniejszyć się od marca 388.297 bezrobotnych). Musimy sobie też uświadomić, że straty poniesione przez ludność w tegorocznej katastrofie powodzi, przekraczają 100 miljonów złotych i że wedle obliczeń dla przeżywienia pozbawionej środków do życia ludności na terenach powodziowych potrzeba 20 miljonów złotych, a na ten cel z ofiarności publicznej wpłynęła zaledwie część; bo około 6 miljonów.

Oto wymowa cyfr. Około 200.000 sezonowych bezrobotnych w ciągu miesięcy zimowych — brak około 14 miljonów na wyżywienie do następnych zbiorów ofiar katastrofy powodziowej.

Klęski żywiołowe nawiedziły również inne państwa w Europie i innych częściach świata. I tak w Stanach Zjednoczonych ogromna klęska posuchy zniszczyła na wszelkich obszarach całe żniwo i spowodowała wygaśnięcie inwentarza. Prezes amerykańskiej federacji pracy oświadczył na jednem z zebrań publicznych, że nadchodząca zima będzie dla Stanów Zjednoczonych najcięższą pod względem ekonomicznym w całej ich historji. Zdaniem jego rząd będzie musiał dawać zapomogi czterynastu miljonom ludzi, wliczając w tem rodziny bezrobotnych. Aby temu zaradzić, Prezes federacji pracy żąda przymusowego 30-godzinnego tygodnia pracy, oraz zwiększenia programu robót publicznych.

Potęga gospodarcza Stanów może się tej zimy załamać.

U nas w Polsce zdajemy sobie dobrze sprawę z trudności, na jakie natknąć się musi akcja przeciwdziałania następstwom bezrobocia i dopomożenia ofiarom powodzi do przetrwania aż do nowych zbiorów. Zdajemy sobie też sprawę, że nie łatwe jest gromadzenie funduszy gotówkowych na tę akcję. Trzeba więc położyć nacisk położyć na gromadzenie produktów gotowych: mąki, kartofi, węgla i t. d., by niemi zasilić akcję ratunkową. W jednem ze swych przemówień stwierdził premjer Kozłowski, że rozdawnictwo mąki w roku ubiegłym przyniosło pozytywne rezultaty. Trzeba więc nacisk położyć na to, co już dało dobre rezultaty.

Ale przedewszystkiem nie wolno się pocieszać tem, że jeszcze teraz praca wre, roboty budowlane, ziemne, drogowe i t. d. jeszcze trwają. Zbliżamy się nieuchronne do chwili, gdy widmo głodu i chłodu zajrzy w oczy rzeszy bezrobotnych. Chwilę tę trzeba uprzedzić energicznem przygotowaniami obronnemi. Bo tylko wtedy zdołamy umniejszyć zasięg złego.

Nowe zwycięstwo lotnicze Polski

Polskie balony na 3 pierwszych miejscach.

WARSZAWA. W zawodach balonowych o puhar Gordon-Benneta, które w tym roku urządzał Aeroklub Warszawski po zwycięstwie w roku 1932 w Ameryce, zwyciężyli znów Polacy. Polacy zdobyli puhar poraz drugi, jeżeli jeszcze raz go zdobędą, pozostanie już na stałe w Aeroklubie R. P., a dalsza walka odbywać się będzie o puhar nowoufundowany.

Polskie zwycięstwo jest tem ważniejsze, że 3 pierwsze miejsca zajęli Polacy. Nikt nie może twierdzić, że zwycięstwo spowodowane zostało przypadkiem, że trafienie jednego balonu na pomyślny prąd powietrza zadecydowało o sukcesie. Zwycięstwo jest zadokumentowaniem bezwzględnej wyższości polskiego lotnictwa balonowego nad państwami, będącemi staremi potęgami lotniczemi.

W 1932 r. Polska wysyła do Ameryki balon „Kościuszko", pilotowany przez kpt. Hynka i kpt. Burzyńskiego. Niespodzianie dla całego świata, Polacy zwyciężają zdecydowanie, puhar przechodzi do Warszawy.

Przypuszczano, że to jednak zwycięstwo przypadkowe, że Amerykanie po pierwszej klęsce wyślą następnie do Europy nową ekipę, już niepokonaną nawet przez Polaków.

Nikt już teraz nie może kwestjonować wyższości polskiej techniki balonowej i polskich lotników. Na przyszły rok spodziewamy się walki bardziej wyrównanej. ufamy jednak, że i wówczas zwyciężymy.

Najważniejsze zaś jest to, że w całem społeczeństwie polskiem panuje znakomity duch i entuzjazm dla lotnictwa, wyrażający się nietylko w słowach, ale przedewszystkiem w czynach. Polscy inżynerowie i technicy lotnicy dają podwalinę pod rozwój lotnictwa, społeczeństwo popiera instytucje lotnicze i organizacje jak naprz. LOPP., dzięki czemu można zdobywać środki na rozbudowę cywilnego lotnictwa.

Rok 1934, słusznie nazywamy „rokiem polskiego lotnictwa" zakończony został dwu wspaniałemi i zdecydowanemi zwycięstwami. Już dziś musimy myśleć i starać się, by przyszłe lata przyniosły jeszcze większe tryumfy polskiemu lotnictwu.

„Polacy muszą być narodem lotników"!

Wyniki zawodów o puhar Gordon-Benneta.

1. „**Kościuszko** załoga kpt. Kynek i por. Pomaski około 1300 km. — 44 godz. 2. „Warszawa II" załoga kpt. Burzyński i por. Zakrzewski około 1280 km.—36 godz. 42 m, 3. „Polonja II" kpt. Janusz i por. Wawszczak 1175 km.—21 g. 34 m. 4. „Belgica" 1160 km.—36 godz. 16 min. 5. „Zurych" 1030 km. 21 g. 59 m. 6. „U S. Nawy" 1020 km. 7. „Dux" (Włochy) 1020 km. 8. „Basel", (hol.) 900 km. 9. „L'Aigle" (Fr.) 900 km. 10. „Lowaine" (Fr. 850 km. 11. „Deutschland" (Niem.) 830 km. 12. „Buffallo" (St. Zj.) 800 km. 13. „Wilhelm von Opel" (Niem.) 800 km. 14. „Stadt Essen" (Niem.) 800 km. 15. „Bruxelle" (Belgja) 710 km. 16 „Bratislava" (Cz.) 297 km.

Medal dla uczczenia zwycięstwa kpt. Bajana.

LWÓW, 56.9. Prezydjum Lwowa postanowiło wybić medal pamiątkowy dla uczczenia zwycięstwa kpt. Bajana w Challenge'u 1934 r. Medali takich ma być wybitych 130 sztuk w bronzie, według projektu kustosza muzeum Sobieskiego Rudolfa Mękickiego. Z jednej strony medal przedstawiać będzie herb m. Lwowa, a z drugiej śmigło z odpowiednim napisem.

Aresztowanie lotników sowieckich w Mandżuko.

LONDYN, 26.9. Agencja Reutera donosi z Charbina, iż sowiecki samolot wojskowy zaopatrzony w bomby, karabiny maszynowe i stację radjową zmuszony był lądować z niewiadomych przyczyn w pobliżu Mandżuli. Aparat został zatrzymany przez władze Mandżuko, a piloci aresztowani.

Raport w sprawie debaty miejszościowej.

GENEWA. 26. 9. Pat. Komisja polityczna zgromadzenia przyjęła dziś raport w sprawie debaty mniejszościowej, jaka odbyła się w sprawie upowszechnienia zobowiązań mniejszościowej, jaka odbyła się w komisji. Raport omawia obszernie dyskusję nad wnioskiem polskim w sprawie upowszechnienia zobowiązań mniejszościowych. Zdaniem sprawozdawcy, delegata Luksemburga p. Becha, dyskusja była bardzo pożyteczna, gdyż pozwoliła zaznajomić się z opinją licznych delegatów o obecnym systemie ochrony mniejszości, jak również z poglądami co do celowości i możliwości upowszechnienia tego stanowiska.

Szerokie rozmiary, jakie przybrała dyskuja tłumaczy się zdaniem sprawozdawcy zarówno doniosłością wchodzących w grę interesów, jak specjalnie stanowczem sposobem przedstawienia przez rząd polski żądań, będących jego zdaniem konsekwencją zasady, na której opiera się Liga Narodów, tj. zasady równości prawnej wszystkich jej członków. Raport streszcza następnie przemówienie ministra Raczyńskiego oraz argumenty, przedstawione w dyskusji za lub przeciw generalizacji zobowiązań mniejszościowych.

W konkluzji raport przypomina, że delegat polski nie nalegał na poddanie pod głosowanie propozycji polskiej, uważając, że opozycja kilku państw przeciwko upowszechnieniu zobowiązań mniejszościowych czyni głosowanie w komisji zbyteczne, gdyż mogłoby ono wykazać jedynie niemożliwość powzięcia decyzji w sprawie generalizacji, wymagającej jednomyślności.

Raport ten nie zawiera żadnych wniosków końcowych; on najlepiej dowodzi, że Liga Narodów wobec opozycji kilku krajów jest całkowicie bezsilna dla rozciągnięcia na wszystkie państwa ochrony mniejszości. jak tego domagała się Polska i od tego minister Beck uzależnił w deklaracji z dn. 13. września współpracę Polski z organami międzynarodowemi w dziedzinie kontroli stosowania przez Polskę zobowiązań mniejszościowych.

Sytuacja międzynarodowa Polski.

LONDYN 27.9. Pod nagłówkami „Miejsce Polski na mapie" i „Jedno z wielkich mocarstw" „News Chronicle" zamieszcza bardzo życzliwy artykół o Polsce, uzupełniony fotografją Marszałka Piłsudskiego.

Autor, który zwiedzał niedawną Polskę, podkreśla, że znalazł Polskę bardziej złączoną w kierunku polityki pewnej izolacji od reszty Europy, aniżeli kiedykolwiekindziej w ciągu ostatnich 15 lat.

Rząd i opinja polska zdecydowane są nie dać się wciągnąć do żadnego sojuszu i nie chcą, aby Polska stała się terenem walki przyszłej wojny. Na tem tle rośnie — zdaniem autora — niechęć do Francji. Polska żywi ponadto aspirację do manifestowania swej mocarstwowości. W całem kraju widoczne jest uczucie wielkiej dumy narodowej. Naród jest biedny, lecz ma wolę osiągnięcia swoich celów.

Zeszłoroczna pożyczka wewnętrzna przekroczyła trzykrotnie zakreśloną wysokość. Polska zasługuje na sympatję i na zrozumienie ze strony całego świata. Posiada ona swe wady, ale wywołuje uwielbienie.

Przez półtora wieku kraj był rządzony przez obcych, a patrjoci polscy walczyli raz po raz przeciwko najeźdźcom. Wojna trwała na ziemiach polskich do r. 1920. Kraj był nieustannie niszczony, ale nigdy nie załamano ducha polskiego.

Dziś Polska ma stale miejsce na mapie Europy.

Odpowiedź Polski w sprawie paktu wschodniego.

GENEWA, 27. 9. Pisemne ujęcie rozmów polsko-francuskich na temat projektu paktu wschodniego, wręczone dziś przez min. Becka min. Barthou w Genewie, precyzuje argumenty, na których opiera się nadal dotychczasowe stanowisko rządu polskiego i streszcza rozmowy, przeprowadzone w tej sprawie przez min. Becka z przedstawicielami Francji, a w szczególności rozmowę, którą odbył on z min. Barthou w dniu 7-ym bm. w Genewie.

Sukces wystąpienia polskiego stwierdza prasa wiedeńska.

WIEDEŃ 25 9. „Reichspost" w artykule wstępnym omawia sprawę mniejszości narodowych i przyznaje, że Polska odniosła w Genewie niewątpliwy sukces. Przedstawiciele mocarstw zachodnich musieli przyznać mimo swego odmownego stanowiska wobec wniosku polskiego, że Polska miała zasadniczo rację. Polska cofnęła wprawdzie swój wniosek, mimo to jednak stoi nadal na stanowisku, że ochrona mniejszości w Polsce opierać się będzie o ustawodastwo krajowe, a nie o u m o w y kontrolowane przez Ligę Narodów.

Zagadnienie mniejszości — zdaniem dziennika — musi być rozwiązane w sposób zadowalniający wszystkie strony.

Wysokie odznaczenie dla min. Becka.

GENEWA, 27. 9. Prasa genewska donosi, że J. K. M. król Belgów odznaczył min. Becka najwyższem odznaczeniem belgijskiem, a mianowicie wielką wstęgą Orderu Leopolda.

Ogólna amnestja z okazji urodzin córki następcy tronu włoskiego.

NEAPOL. Z okazji urodzenia się córeczki włoskiego następcy tronu, księcia Humberta, król włoski zarządził powszechną amnestję, którą ogłoszono już w dzienniku urzędowym.

Dzięki tej amnestji wszystkie kary więzienia obniżone będą do 2 lat. Amnestja obejmuje przedewszystkiem przestępstwo niedozwolonego wywędrowania z kraju, tudzież zrzeczenia się włoskiego obywatelstwa. Wyjęte z pod aktu łaski królewskiej są zbrodnie szpiegostwa, morderstwa, rabunku i oszukańczego bankructwa. Skorzystają z amnestji ci wszyscy, którzy dopuścili się przestępstw przed dniem 24 bm. Amnestja rozciąga się również na osoby wojsk.

Z Belwederu.

Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, z okazji otrzymania od Aeroklubu R. P. bezpłatnej loży podczas challenge'u, ofiarowała 200 zł. na rzecz powodzian.

Chcieli wywołać krwawą rewolucję.

WARSZAWA, 26. 9. Obóz Narodowo Radykalny po rozwiązaniu go przez władze przekształcił się na nielegalną organizację t. zw. Obóz Narodowo - Rewolucyjny. Organizacja ta prowadziła na terenie szkolnym i robotniczym wywrotową agitację, której celem miało być przysporzenie zwolenników planowanej przez Oboz Narodowo-Rewolucyjny „rewolucji" przeciwko obecnemu ustrojowi społecznemu.

Zebrania członków O. N. R-u przenoszono za każdym razem do innego lokalu, którego adres był wiadomy tylko wtajemniczonym.

Onegdaj w nocy i wczoraj rano władze bezpieczeństwa przystąpiły do likwidacji nielegalnego Obozu Narodowo-Rewolucyjnego. Przeprowadzono ogółem 50 rewizji, które dały b. obfity materjał obciążający.

W mieszkaniach członków O. N. R. znaleziono tajne okólniki o mobilizacji członków organizacji, bojowe rozkazy, instrukcje o uzbrojeniu zarówno poszczególnych członków jak i oddziałów, deklaracje o zachowaniu ścisłej tajemnicy, listę adresów, gdzie wysyłane były numery „Sztafety" i listy członków O. N. R-u.

Pozatem znaleziono broń: kilkanaście granatów ręcznych, rewolwery, 2 sztucery; większą ilość ładunków oraz 4 maszyny do pisania, na których, jak zdołano ustalić, pisane były wszystkie okólniki i rozkazy. Pozatem skonfiskowano cały nakład tajnie drukowanej „Sztafety", przygotowany do rozkolportowania.

Na podstawie znalezionych materjałów aresztowano 42 członków Obozu Narodowo-Rewolucyjnego. W mieszkaniach 32 z nich znaleziono poważne materjały obciążające.

Dalsze aresztowania członków nielegalnego Obozu Narodowo-Rewolucyjnego.

WARSZAWA, 27. 9. Nocy ubiegłej władze bezpieczeństwa przeprowadziły na terenie Warszawy nowe rewizje i aresztowania wśród członków nielegalnego „Obozu Narodowo Rewolucyjnego".

Podczas rewizji, przeprowadzonych w 30 lokalach, znaleziono nowe dowody antypaństwowej roboty „narodowców", zmierzających do wywołania w Polsce rewolucji, mającej na celu obalenie obecnego ustroju społecznego i politycznego.

Aresztowano kilkanaście osób. Sprawę przejął w swe ręce prokurator od spraw politycznych i szpiegowskich, Kożuchowski, który wespół z sędzią Szwedowskim przeprowadzi dochodzenie.

Wybory do rad gromadzkich idą!!

Minister Spraw Wewnętrznych wydał już regulamin wyborczy do rad gromadzkich na terenie Województwa Poznańskiego i Pomorskiego. Regulamin ten został ogłoszony w Dz. Ustaw Nr. 84 z dnia 25 września.

Regulamin zawiera dość znaczne odchylenia od tego regulaminu, jaki był stosowany przy wyborach do rad gromadzkich na terenie b. Kongresówki przeprowadzonych w jesieni ubiegłego roku. Ważniejsze postanowienia tego regulaminu podamy w następnym numerze naszego pisma.

Prawie równocześnie ukazało się w Dzienniku Wojewódzkim Nr. 19 z dnia 20 września rozporządzenie Pana Wojewody Pomorskiego o podziale gmin zbiorowych na gromady. Powiat lubawski — jak wiadomo — liczy 11 gmin zbiorowych, które obecnie rozporządzeniem Pana Wojewody zostały podzielone na 81 gromad.

Jak się dowiadujemy dnia 1 października tj. w poniedziałek odbędzie się w Lubawie i Nowemmieście odprawa sołtysów i przełożonych obszarów dworskich w sprawie spisuwyborców do rad gromadzkich.

W powiecie lubawskim zwycięża duch jedności i zgody.

Partyjnicy tracą grunt pod nogami.

Zainteresewanie wyborami do rad gromadzkich na terenie powiatu lubawskiego wzrasta Dowiadujemy się, że w szeregu gromad utworzono już kompromisowe listy kandydatów z wykluczeniem warchołów partyjnych. Wszędzie zwycięża zasada jedności i zgody i zasadą rzeczowej współpracy z nadzorczemi władzami samorządowemi i władzami państwowemi. Partyjnicy tracą grunt pod nogami i słusznie, boć w samorządzię gminnym i gromadzie niema miejsca na politykę tam, gdzie trzeba radzić o zaopatrzeniu szkoły, o utrzymaniu drogi, o budowie domu dla ubogich i t. d.

Olbrzymie składki płacą państwa do Ligi Narodów

GENEWA, 26.9. Składki Z.S.R.R. w Lidze Narodów została ustalona prowizorycznie na r. 1935 na 79 jednostek budżetowych, t. j. około 2 miljony 400 fr. szw. Sowiety zatem będą płaciły tyle co Francja. Początkowo zamierzano, aby Sowiety płaciły tyle co W. Brytanja, której składka wynosi 105 jednostek budżetowych.

Propozycja W. Brytanji, aby mocarstwa, mające stałe miejsca w Radzie Ligi, płaciły składkę tej samej wysokości mianowicie 105 jednostek, będzie przedmiotem obrad Zgromadzenia w roku przyszłym.

Aresztowanie ukraińców w Pradze.

LWÓW, 26.9. Dzisiejszy „Nowyj Czas" donosi, iż policja w Pradze przeprowadziła szereg rewizji i aresztowań wśród emigrantów ukraińców. Kilku studentom odebrano prawo dalszego przebywania na terenie Czechosłowacji.

26

Za Ojca

Powieść. E. W. Pierce.

(Ciąg dalszy).

Zastanawiając się nad wszystkiem, myślał z goryczą, że przyjazd jego do Carolside może będzie bezowocnym; nie mógł jednak wyrzec się swego zamiaru, gdyż oczyszczenie pamięci ojca stało się celem jego życia! wobec tego celu wsystkie inne myśli i uczucia, nawet miłość dla Olimpji, były dlań rzeczą podrzędną.

Zaręczyny z Olimpją odbyły się tak nagle, że dotąd nie mógł się jeszcze oswoić z tą myślą. Jako człowiek uczciwy opowiedział jej wszystko, co się tyczyło śmierci ojca; wysłuchała go z wielkiem zajęciem i zapytała nagle:

— Dlaczego Gustaw Cumnor nie ożenił się z twoją matką?

— Dlaczego się nie ożenił z moją matką? — powtórzył.

— Tak, przecież ją kochał, byli wolni oboje Ona z pewnością może liczyła na to i dlatego może powtórnie za mąż nie wyszła. Ze swoją urodą mogła zrobić świetną partję.

Herberta zastanowiła uwaga Olimpji i dziwił się, że jemu to samo na myśl nie przyszło. Dzwonek wzywający na śniadanie przerwał jego rozmyślania; spiesznie dokończył się ubierać i podążył do sali jadalnej.

Na korytarzu spotkał niemłodą, siwiejącą już kobietę, w której domyślał się piastunki Leonka. Chciał już pozdrowić ją uprzejmie, kiedy wtem ona, spostrzegłszy go, cofnęła się, a na twarzy jej odbił się wyraz przerażenia.

— Przestraszyłem panią — rzekł Herbert.

— Przepraszam pana wyjąkała — myślałam... w korytarzu jest ciemno...

Odeszła spiesznie szepcac z trwogą:

— Boże miłosierny, co też nasz pan powie!... To żywy portret nieszczęśliwego pułkownika.

Herbert z bolesnem uczuciem wszedł do wspaniałej sali jadalnej, gdzie na wielkim kominie wesoły płonął ogień. Iwona siedziała już przy stole zastawionym kosztownymi porcelanami i srebrami rodzinnemi; w skromnej popielatej sukni nie wygadała tak korzystnie jak wczoraj. Herbert zimno odpowiedział na jej uprzejme powitanie, a w spojrzeniu, jakie jej rzucił, była niemal nienawiść. Od razu powział wstręt do tej rudej dziewczyny i z rozkoszą myślał o chwili, kiedy będzie mógł ją upokorzyć i zemścić się na niej za krzywdy wyrządzone przez jej ojca. Wytworne obejście Iwony, słodki dźwięk jej głosu, ruchy pełne wdzięku, to wszysko zwiększało jeszcze jego zawziętość; mniejby jej nienawidził, gdyby była brzydką, niemiłą i pospolitą. Patrząc na kosztowne urządzenie jej buduaru, mówił do siebie z goryczą, że to za jego pieniądze dogadzała kaprysom; wszystko w tym domu, każdy sprzęt, każda drobnostka, nawet suknie jakie miała na sohie, do niego nie do niej należeć powinny.

Leonek od razu przylgnął do nowego nauczyciela i prosił, żeby mu było wolno siedzieć przy nim.

— Dotąd siedziałem zawsze przy Iwonie, ale teraz wolę zawsze przy panu — rzekł z przymileniem.

Herbert zauważył, że na blade lica panny Cumnor wystąpił rumieniec i cieszył się, że przez niego doznała przykrości.

Teraz pokażę panu pokój szkolny, a potem cały zamek — zaszczebiotało chłopię, prowadząc go po śniadaniu do wysokiego, jasnego pokoju, z okien którego rozległy widok się roztaczał.

Był to pokój, w którym Herbert spędził pierwsze lat kilka swego życia. Zdawało mu się, że widzi dobrotliwe oblicze ojca, który przychodził tu często, żeby się z nim bawić i nie mogąc zapanować nad wzruszeniem, otarł szybko łzy nabiegające mu do oczu.

— Pan płacze? — zapytał zdumiony Leonek.

— Tak — otwarcie przyznał Herbert — przypomniały mi się czasy, kiedy byłem takim jak ty malcem.

Chłopiec zarzucił mu ręce na szyje i tuląc się do niego pieszczotliwie, rzekł z prostotą:

— Niech pan nie płacze, ja będę pana bardzo kochał.

Herbert uściskał go tkliwie i w najlepszej zgodzie poszli zwiedzać zamek.

— I cóż Iwono? — zapytała pani Agnieszka Cumnor, kiedy obie po śniadaniu poszły do buduaru — jakże ci się podoba pan Walrond?

(C. d. n.)

Kronika.

Nowemiasto dnia. 28 września 1934 r.

KALENDARZYK:

Dziś: Wacława Kr.
Jutro: Michała Archanioła
Niedziela: Heronima kapłana

Dziś: Wschód słońca o godz. 5.31.
„ Zachód słońca o godz. 5.22.

Osobiste.

Nowemiasto. Pan referendarz Budnik Czesław, dotychczasowy zastępca Starosty Pow. został dekretem Pana Ministra Spraw Wewnetrz. mianowany Wicestarostą Powiatowym Lubawskim. Przemianowanie to nastąpiło w myśl przepisów nowej ustawy samorządowej.

Wydatna obniżka opłat pocztowych. Zniżenie opłaty radjofonicznej dla wsi.

Od dłuższego czasu życie domagało się zniżki taryfy pocztowo-telegraficznej. Z dniem 1 października br. taryfy pocztowe ulegają znacznemu obniżeniu, pozatem zaś zostaje do nich wprowadony szereg inowacyj.

W szczególności **opłatę za krajowe listy zamiejscowe zniżono na 25 gr, za kartki pocztowe na 15.**

Analogicznie zniżono opłaty na listy w obrocie zagranicznym na 55 gr. a do Austrji, Węgier, Czechosłowacji i Rumunji na 45 gr, oraz na kartki pocztowe na 30 gr, a do 4 państw wyżej wymienionych na 25 gr.

Opłatę na paczki prywatne i urzędowe średnio zniżono o 10 proc. dotychczasowych opłat, natomiast wydatniej obniżono opłaty za za paczki żywnościowe.

Bardzo wydatnie obniżono opłaty za przekazy pocztowe w obrocie wewnętrznym, podnosząc również wysokość przekazywanych kwot z 2000 na 5000 zł. Skasownno przytem całkowicie opłatę za doręczanie przekazów pocztowych.

Pozatem taryfa pocztowa przewiduje szereg innych zmian i zniżek, które zostały wyszczególnione w Nr. 11-ym Dziennika Taryf P. i T.

Taryfa telefoniczna również ulegała zniżce globalnie o 10 proc. W szczególności obniżono opłaty abonamentowe ryczałtowe we wszystkich grupach sieci i kategorjach abonamentu.

Wprowadzono również jako telegramy gratulacyjne i kondolencyjne, których taryfa wynosi 5 gr. od wyrazu zamiast 15 gr. Wreszcie obniżono opłatę za blankiet ozdobny z 1 zł na 50 gr.

Taryfa radjofoniczna. Równolegle ze zniżką taryfy pocztowo-telegraficznej w porozumieniu z „Polskiem Radjo“ wprowadzono specjalnie zniżoną opłatę radjofoniczną dla wsi. Opłata wynosić będzie 1 zł. zamiast ogólnie obowiązującej taryfy 3 zł.

Ze zniżonej opłaty radjofenicznej będą mogły korzystać szerokie warstwy ludności wiejskiej miarow; właściciele, posiadacze lub dzierżawcy użytków rolnych, poniżej 35-morgowych oraz pracownicy folwarczni i służba domowa zatrudniona u rolników.

Z miasta i powiatu.

Zbiórka Stow. Pań Miłosierdzia na odzież dla biednej dziatwy.

Nowemiasto. Za zezwoleniem pana Starosty pow. Lubawskiego, urządziło miejscowe Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a'Paulo kwestę domową na cel przyodziania biednej dziatwy do I komunji św. Szlachetna inicjatywa zdołała doprowadzić do pięknych wyników. Zbiórka bowiem przyniosła ogółem 354,60 zł co umożliwiło kompletne ubranie 34 dzieci.

Program „Tygodnia Szkoły Powszechnej“ w Nowemmieście.

W wtorek dnia 2. 10. br. — pochód szkoły Powszechnej z transparentami.

Sroda d. 3. — zbiórka uliczna.

Czwartek, piątek i sobota dn. 4,5 i 6 zbiórka domowa.

Niedziela dn. 7. — Akademja o godz. 8-mej wiecz. w Hotelu Centralnym, po akademji zabawa.

Poniedziałek dn. 8. pochód z udziałem organizacji społecznych i przemówienia propagandowe — Zakończenie tygodnia.

Uwaga — bezrobotni legjoniści.

Wszyscy bezrobotni legjoniści powiatów brodnickiego, działdowskiego i lubawskiego proszeni są o nadesłanie we własnym interesie w terminie nieprzekraczalnym do **dnia 1-go października br.** do Redakcji „Głosu Pogranicza“ Brodnica ul. Farna 2, następujących danych personalnych:

1) Nazwisko i imię,
2) Data urodzenia,
3) Dokładny adres.

Natychmiast po nadesłaniu powyższych danych bezrobotni legjoniści otrzymają **bardzo ważne** dla nich informacje.

Szanownych Czytelników naszych, którzyby znali legjonistów bezrobotnych z terenu wyszczególnionych wyżej powiatów, uprzejmie prosimy o łaskawe zawiadomienie wspomnianych o niniejszem wezwaniu. Redakcja.

Drzewa owocowe kwitną.

Nowemiasto. U p. Błażejewskiege w Nowemmieście przy ul. nad Drwęcą zakwitło ponownie w ogrodzie przed domem drzewo owocowe (gruszki), pimimo to. iż liście już z drzewa opadły.

Tydzień Szkoły Powszechnej w Lubawie.

Na czas od 2—8 października br. zapowiedziany jest „Tydzień Szkoły Powszechnej“. Celem zorganizowania Obchodu tegoż Tygodnia odbyło się dnia 25 bm. w sali posiedzeń Rady Miejskiej zebranie członków na którem przewodniczący p. dyr. Jan Podoba wysunął propozycję aby dla sprawniejszego działania wybrać ścisły Komitet wychowawczy. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i uchwalono liczbę 7 osób. Do ścisłego Komitetu weszli: p. Ast, p. Dokowski, p. Dąbkowski, ks. prof. Gordon, p. Narloch kier. p. Ostapowiczówna i p. Zelazny kier. Z kolei p. przewodniczący przedłożył program obchodu który przyjęto z małemi zmianami. Program przedstawia się następująco:

1) 2. X. o godzinie 12-tej pochód szkół ze spiewem przez ulice miasta (wymarsz z dziedzińca szkoły powszechnej),

2) Sprzedaż nalepek przez cały tydzień,

3) 3. X. o godzinie 8-mej wieczorem herbatka z dancingiem w lokalu p. Dakowskiego. Wstęp 20 groszy.

4) 7. X. (niedziela) zbiórka uliczna od godz. 6.50—12.30.

Po sumie akademja na sali p. Kowalskiego. Miejsca siedzące 50 groszy, a stojące 20 groszy. Po południu „cz[illegible]“ u p. Dakowskiego wstęp wolny, w[illegible] p. Dakowski przeznaczył 5 proc. zysku na cele „Tygodnia“.

Na akademję złożą się:

1) Słowo wstępne, 2) Trio, 3) Odczyt o celach Tow. Pop. Bud. Szk. Powsz. 4) Spiew i 1 deklamacja każdej szkoły, 5) Solo fortep., 6) Muzyka (marsz), 7) Spiew Boże coś Polskę.

W wolnych wnioskach p. kier. Narloch zapelował do zebranych, aby jaknajwydatniej popierali akcję Tygodnia. Potrzeby w szkolnictwie powszechnem są olbrzymie, a czynniki rządowe ani też samorządowe nie są w stanie ich pokryć. Powstało Tow. Pop. Bud. Publicz. Szkół Powszechnych, obejmujące coraz szersze warstwy społeczeństwa, a które zasila finansowo braki w szkolnictwie. Ministerstwo W. R. i O. P. wyznaczyło w każdym roku specjalny „Tydzień od 2—8 X. na akcję tegoż Tow.

Kończąc p. Narloch prosił o poparcie wieczorków i imprez jakie szkoła powszechna ma urządzać we własnym zakresie.

Na tem zebranie zakończono. Pozostał tylko Komitet Wykonawczy w celu dalszych obrad nad „Tygodniem“! Obecnych było 28 osób.

Zawody Lekkoatletyczne Tow. Gimn. „Sokół“ w Lubawie.

Lubawa. W niedzielę dnia 30 września urządza miejscowe Tow. Gimn. „Sokół“ zawody lekkoatletyczne o nagrody dla druhen i druchów drużyn sokolich gniazda Lubawy.

Ustalono następujący program: o godz. 8 zbiórka wszystkich druhen i druhów przed mieszkaniem druha prezesa. O godz. 8.15 wymarsz na nabożeństwo, o goda. 13.00 zbiórka przed druhem prezesem i wymarsz do Parku Wolności. O godz. 14.00 zawody lekkoatletyczne. Po zawodach rozdanie nagród zwycięzcom i zakończenie.

Ze względu na doniosłość zawodów, Zarząd Tow. prosi o liczny udział Obywatelstwa Lubawy i okolicy.

Z sali sądowej.

Lubawa Na rozprawie karnej Sądu Grodzkiego w Lubawie w dniu 24.9. skazano za kradzieże leśne: Swiniarskiego A. z Rybna na 40 zł kary, Karpińskiego W. z Rybna na 80 zł, Zielińskiego J. na 8 zł, Kazalskiego B. na 8 zł, Obuchowskiego A. na 8 zł, Eberta A. z Rybna na 35 zł, Ruczyńskiego St. z Mortąg na 10 zł, Fafińskiego Fr. z Mortąg na 10 zł, Pączkowskiego J. z Rybna na 12 zł, Bartkowskiego B. i Czarnowskiego J. zamieszkałych w Bratjanie, po 35 zł, Zakrzewskiego Fr. z Raczka na 15 zł grzywny. Groszkowskiego I. z Rożentala za kradzież 60 m. prosa skazany został na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 3 lata, a Pasternacki St. z Rakowic za bezprawne zabranie wozu na 3 miesiące z zawieszeniem na 3 lata.

Odznaczenie za ratowanie ginących.

W ubiegłym tygodniu Starosta Powiatowy we Wrześni pow. poznańskiego, udekorował profesorkę tamtejszego gimnazjum Zofję Dadaczyńską medalem za ratowanie ginących. Pani prof. Dodaczyńska, przebywając w ubiegłym roku na wakacjach w Nowemmieście, uratowała tonącą w falach rzeki Drwęcy p. Czarnotównę Pelagję.

Okradł pijanego kolegę.

Lubawa. W dniu 21 bm. zebrała się w jednej z tutejszych restauracyj grópa osób, spędzając czas przy wódce. Gdy jeden z nich Mazanowski Maksymiljan z Lubawy upił się już do tego stopnia, że nie wiedział co się wkoło niego dzieje, zawlókł go kolega jego robotnik Jankowski Wł. tylną uliczką do drewnika Truszkowskiego tj. w takie miejsce, aby ich nikt nie widział i tam przetrzasnął ubranie pijanego kompana. W kieszeniach jego znalazł Jankowski dwie monety 10-cio złotowe schowane w pudełeczku od tytoniu, i zabierając je uszedł, nie troszcząc się o los pijanego. Po przebudzeniu go przez posterunkowego, stwierdził brak gotówki. Dowiedziawszy się, że prowadził go Jnnkowski, udał się do niego z prośbą o zwrot pieniędzy w przeświadczeniu, że nikt inny nie mógł ich zabrać. Zrazu Jankowski kategorycznie zaprzeczył jakoby miał pieniądze zabrać, dopiero gdy poszkodowany zrobił doniesienie do P. P., ta zdołała w toku dochodzeń zebrać niezbite dowody winy, wobec czego Jankowski przyznał się do kradzieży.

Dodać należy, iż czynu tak niegodnego dopuścił się człowiek o wysokich skądinąd aspiracjach społecznych i zawodowych. Był również podobno kandydatem do Rady Miejskiej podczas ostatnich wyborów.

Jeden rok więzienia za kradzież zboża.

Lubawa Od dłuższego czasu, specjalnie w dni targowe grasował w Lubawie złodziej, który rolnikom wykradał zboże, przywiezione na sprzedaż. Terenem operacyjnym były rownież wozy, stojące na podwórzu p. Fr. Tyslera. Jak zdołano wykryć, sprawcą okazał się Kamiński Aleks. z Tuczek pow. dżiałdowski. Sąd Grodzki skazał go w dniu 26. 9. na łączną karą 1 roku więzienia.

Zbiórka L. M.

Lubawa. Po dłuższej przerwie wakacyjnej odbyła się dnia 22 bm. zbiorka Legjonu Młodych Zebranych gości i legjonistów powitał Lomendant Obwodu L. M. kpt. Standara B. pczem zagaił zbiórkę. W dłuższem przemówieniu Komd. Obwodu zapoznał obecnych z aktualnemi zagadnieniami w łonie L. M. Nawiązując do epopei legjonowej wspomniał mówca o zgonie śp. gen. Juljana Stachiewicza i wezwał obecnych do oddania czci zmarłemu przez powstanie. Leg. Piłat wygłosił piękny refer[illegible] o wynikach „Turnieju Lotniczego“.

Po zatwierdzeniu kilku uchwał, dotyczących spraw organizacyjnych na terenie powiatu zakończono zebranie.

Dzieci chorują.

Szczepankowo. Na terenie tutejszej wioski od kilku dni pojawiła się zaraźliwa choroba, na którą zaczęły zapadać przedewszystkiem dzieci. Wskutek tego została natychmiast zamknięta szkoła i przybyły p. lekarz Powiatowy, który stwierdził, że chorobą tą jest dyfterja. Wobec tego termin zamknięcia szkoły przedłużono do dnia 1 października. Dotychczas zachorowało trzynaście dzieci, w czem jeden wypadek był śmiertelny. Rodzice powinni uważać, aby dzieci, nie wychodziły zawcześnie na ulicę i nie pogorszyły sobie, a także aby nie przeniosły zarazy innym dzieciom.

Śmierć dziecka na dyfterję.

Szczepankowo. W nocy z dnia 21 na 22 września zmarł dwuletni synek p. Malinowskiego M. Dziecko było chore na dyfterję i słaby organizm nie przetrzymał choroby. Ogólnie lubianemu i szanowanemu p. Malinowskiemu cała wioska współczuje w tej bolesnej stracie.

Nagroda za ofiarną pracę.

Szczepankowo. Swego czasu podawaliśmy jak tutejsza Ochotnicza Straż Pożarna dzielnie spisała się przy gaszeniu ognia, który wybuchł w czasie letnich burz. Obecnie dowiadujemy się, że za swój dzielny postępek, Ochotnicza Straż Pożarna w Szczepankowie, otrzymała nagrodę pieniężną od jednego z towarzystwa ubezpieczeń.

Nieostróżny rowerzysta przejechał dziecko.

Radomno. W dniu 27, bm. zrana, bawiło się na ulicy 3-letnie dziecko kolejarza Breńskiego Władysł. z Gnieźna, który czasowo przebywał w odwiedzinach u swej matki w Studzie.

W czasie kiedy wspomniane dziecko znajdowało się na ulicy, przejeżdżał rowerem Robert Rothe z Radomna i wskutek nieuwagi najechał dziecko tak nieszczęśliwie, że złamał dziecku lewą nogę. Ojciec natychmiast udał się z dzieckiem do lekarza w Jabłonowie.

Z Poznańskiego Komitetu Okręgowego Tow. Pop. Budowy Publiczn. Szkół Powszechnych. (Z okazji „Tygodnia Szkoły Powszechnej").

Działalność Poznańskiego Komitetu Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych rozciąga się na Okręg Szkolny Poznański, obejmujący województwa poznańskie i pomorskie.

Do Komitetu Okręgowego Poznańskiego należy 17 Komitetów Obwodowych w siedzibach Inspektoratów Szkolnych.

Poznański Komitet Obwodowy rozpoczął swoją działalność we wrześniu 1933 r. Utworzono tymczasowy Komitet Okręgowy, na którego czele stanął Kurator Okręgu Szkolnego Dr. Michał Pollak w charakterze delegata Zarządu Głównego z prawami Zarządu Komitetu Okręgowego. Do pomocy w tymczasowym Komitecie Okręgowym powołał Kurator Dr. Michał Pollak po. Naczelnika Wydziału Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego, Stefana Glinickiego, jako swego zastępcę, Radcę Kuratorjum, Stefana Jeszkiego, jako sekretarza i Naczelnika Rachuby w Kuratorjum, Adama Lachowicza, jako skarbnika. Jednocześnie zamianował Delegat Zarządu Głównego wszystkich inspektorów szkolnych w poprzednich 46 siedzibach powiatowych delegatami Komitetu Okręgowego z prawem Zarządu tymczasowych Komitetów Obwodowych oraz z polecenia natychmiastowego organizowania Kół Towarzystwa w danym powiecie.

Po zlikwidowaniu Inspektoratów szkolnych w poszczególnych powiatach i skomasowaniu ich w listopadzie 1933 r. w 17 Inspektoratach Szkolnych Obwodowych liczba delegatów ograniczona została do 17-tu. Nowi delegaci otrzymali polecenie zorganizowania do 10-go marca 1934 r. statutowo przepisanych Komitetów Obwodowych.

W dniu 17-go marca 1934 r. odbyło się w Poznaniu Ogólne Zgromadzenie delegatów zorganizowanych już Komitetów Obwodowych, na którem dokonano wyboru zarządu Komitetu Okręgowego Towarzystwa.

Nowo wybrany Zarząd Komitetu Okręgowego odbył w czasie do końca roku szkolnego 1933/34 4 posiedzenia, na których głównym przedmiotem obrad było ustalenie pierwszego budżetu Komitetu Okręgowego oraz zużytkowanie funduszu Komitetu. Do dnia 20 sierpnia br. wpłynęło na konto Komitetu Okręgowego ogółem 345.022,69 zł.

Z funduszu tego wydatkowano:

1) tytułem pożyczki dla gmin na budowę szkół 180,000 zł, 2) tytułem zasiłków dla gmin na budowę szkół 105,000 zł, 3) przekazano do Zarządu Głównego 50,000 zł, 4) na wydatki administracyjne 3,130,74 zł. Saldo kasowe po dzień 20 sierpnia br. 6.891,95 zł.

Komitet Okręgowy udzielił pomocy finansowej na budowę szkół ogółem 19 gminom. Okręgowi Szkolnemu przybyło w roku bieżącym 12 nowych budynków szkolnych a 7 budynków zostało rozbudowanych, aby pomieścić szkoły wyższych stopni organizacyjnych.

Potrzeby w budownictwie szkół powszechnych w Okręgu Szkolnym Poznańskim są jeszcze bardzo znaczne. Wiele budynków jest starych i zupełnie nieodpowiednich dla dzisiejszych wymogów szkolnictwa powszechnego i muszą być w najbliższym czasie zastąpione budynkami nowemi, wiele budynków wymaga rozbudowy pomieszczenia szkół wyższych stopni organizacyjnych. Zachodzi zatem konieczność jeszcze skuteczniejszej niż dotąd propagandy na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Okazją do szerzenia tej propadandy jest „Tydzień Szkoły Powszechnej". Niechże każdy zapisze się na członka Towarzystwa, a przyczyni się tem do wzrostu kultury narodowej. Przez budowę gmachów szkolnych stawiamy najtrwalsze strażnice polskiego ducha na Kresach.

Trzy holenderskie baloniki spadły pod Lublinem.

LUBLIN, 26. 9. Właściciel młyna w Turczach pod Lublinem Bronisław Rybczyński, jadąc do Lublina, zauważył na wysokości około 400 m. unoszące się w powietrzu trzy związane ze zobą baloniki. Gdy baloniki spadły i znalazły się na szosie, podniosł je i stwierdził, że była do nich przymocowana kartka tekturowa, zawierająca napis w języku holenderskim.

P. Rybczyński przywiózł baloniki z kartką do Lublina, gdzie napis odczytano. Jak wynika z treści załączonej do baloników kartki, zostały one wypuszczone przez Holendrów z okazji lotu balonów o puhar Gordon Bennetta. Baloniki przeleciały nad terytorjum trzech państw i zawędrowały aż pod Lublin.

Straszna zbrodnia obłąkańca w kościele

KRAKÓW, 25.9. Kościół parafjalny w Krzeszewicach był widownią krwawej zbrodni obłąkańca, dokonanej na osobie miejscowego proboszcza, ks, Jakóba Morejki. W chwili gdy ks Morejko w szatach liturgicznych szedł do ołtarza podbiegł doń mieszkaniec Krzeszowic Szczepan Piskorek i ugodził nożem w plecy. Nóż utknął w kości stosa pacierzowego. Następnie zbrodniarz usiłował uderzyć proboszcza młotkiem w głowę, czemu jednak przeszkodzili wierni, którzy ujęli mordercę i oddali w ręce policji.

Ponieważ tkwiącego w ranie noża nie dało się wyjąć bez zabiegu chirurgicznego, ks. Morejkę przewieziono natychmiast do Krakowa, gdzie poddano go operacji. Stan ks. Morejki jest zadawalający.

Zbrodniarz jest umysłowo chory i czynu dokonał prawdopodobnie na tle obłędu religijnego.

Kara śmierci za mord rabunkowy

STANISŁAWÓW, 26,9. Sąd przysięgłych skazał na śmierć 26 letniego Karola Leszczaka który w dniu 20 sierpnia b. r. dokonał mordu rabunkowego na osobie Teodora Kniczewicza ze Sołotwiny. Krytycznego dnia Leszczak opuścił więzienie, w którem odsiadywał karę czterech miesięcy za kradzież. Spotkawszy na drodze Kniasiewicza, obrabował go, zabierając 5,50 zł., a następnie zabił. Obrona wniosła odwołanie od wyroku.

Zamordowanie dyrektora teatrzyku.

ŁÓDŹ, 26,9. Wczoraj wieczorem został zamordowany w mieszkaniu przy ul. Śródmiejskiej 17 współwłaściciel i dyrektor teatrzyku „Gong" 44-letni Roman Zygadlewicz.

Okoliczności zbrodni przedstawiają się następująco: Około godziny 9-ej wieczorem, gdy Zagadlewicz leżał już w łożku wszedł do pokoju jakiś mężczyzna i wszczął znim kłótnie. W pewnej chwili przybysz zadał Zygadlewiczowi kilka ciosów żelaznym łomem w głowę. Scenę tę widział 3-letni syn dyr. Zygadlewicza.

Płacz dziecka i krzyk ciężko rannego zaalarmował sąsiadów. Sprawca zdołał jednak zbiec. Wezwany lekarz pogotowia, odwiózł dyr. Zygadlewicza w stanie beznadziejnym do szpitala, gdzie zmarł po kilku godzinach.

Jak się okazało zabójcą jest Stanisław Kośnicki, mąż praczki dyr. Zygadlewicza. Z praczką tą miał Zygadlewicz jakieś nieporozumienia, a Kośnicki przyszedł informować się w sprawie żony. Za zbiegłym zabójcą zarządzono pościg.

Małżeński lot do stratosfery.

Nowy York, 25.9 Brat prof. Piccarda, przebywający od dłuższego czasu w Stanach Zjednoczonych A.P. zamierza jutro rano wystartować do lotu stratosferycznego. W locie tym będzie towarzyszyła mu żona. Piccard ograniczy się do zbadania promieniowania kosmicznego w stratosferze. Małżonka Piccarda, która zdała niedawno egzamin na pilota balonowego, będzie kierowała stratostatem, podczas gdy jej mąż zajmie się wyłącznie obserwacjami naukowemi.

Przemyt z Polski do Niemiec.

KATOWICE, 26. 9. Wzdłuż całej granicy polsko-niemieckiej obserwuje się charakterystyczne zjawisko zastąpienia dotychczasowego przemytu owoców południowych z Niemiec do Polski, przemytem artykułów spożywczych z Niemiec do Polski. Wzdłuż całej granicy po stronie Polskiej wyrosły nagle sklepy spożywcze, prymitywnie pobudowane, co jest wyraźną oznaką chwilowej konjunktury. Okazuje się, że na skutek wzrastającej na Śląsku Opolskim drożyzny szereg bezrobotnych w woj. śląskiem mimo niebezpieczeństwa, zaczyna trudnić się przemytem środków żywnościowych na stronę niemiecką.

Ruch towarzystw.

W niedzielę dnia 30. września b.r, o godz. 15-tej (3-ciej po poł.) w lokalu p. St. Rosta w Nowemmieście odbędzie się zebranie miejscowego Koła Związku Podoficerów Rez.

Uprasza się wszystkich członków o punktualne i bezwzględne przybycie.

Na powyższe zebranie zapraszamy także wszystkich Podoficerów Rezerwy nie należących dotychczas do naszej organizacji.

ZARZĄD.

Program Radjowy.

Warszawa — sobota 29. IX.

6,45 Audycja poranna. 11,57 Sygnał czasu z warszawy. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12,10 Koncert zesp. N. Mańskiej. 13.00 Dziennik południ. 13,05 Popularne fantazje operowe (płyty). 15.30 Wiadomości o eksp. polsk. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Nowości (płyty). 16.30 Słuchowisko ze Lwowa. 17.00 Koncert solistów. 17,50 „Dom i rodzina". „O dzieciach niegrzecznych i ich troskliwej rodzinie" — wygł. p. W. Ivanka-Prażmowska. 18.00 „Przegląd rolniczej prasy" z Wilna. 18.10 „Życie kulturalne i artystycz. stolicy". 18,15 Koncert ze Lwowa. 18,45 Reportaż. 19,00 Muzyka taneczna z kawiarni „Adria". 19,20 Odczyt z Poznania. 19,30 D. c. muz. tan. 19,45 Program na dzień nast. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Transm. ze Lwowa. 20.15 Koncert reklamowy. 20,30 Pogadankę muzyczną wygł. p. K. Stromenger (W związku z transmisją z Rzymu). 20,40 Transmisja z Rzymu, „Miłość trzech Króli" — opera Italo. W przerwie około 21.20 Dziennik wieczor. ok. 22 20 „Jak pracujemy w Polsce". 23.04 Wiadomości moteorol. dla komunik. lotniczej 23.10 Audycja satyryczna. 23.40-1.00 Muzyka tan. z rest. „Gastronomja"

Warszawa — niedziela 30. IX.

9.00 Audycja poranna. 10.05 Nabożeństwo z Poznania. 11.57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol.-rolnicze. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15, 13.15 Poranek muzyczny z Filh. Warsz. 13.00 Odczyt z Poznania. 14.00 Muzyka lekka (płyty). 15.00 „Cepamy czy maszyną", wygł. prof. St. Biedrzycki (z cyklu „Listowne naucz. rolnictwa". 15.15 Marsze polskie (płyty). 15 25 „Przegląd rynków produktów rolnych" wygł. p. St. Prus-Wiśniewski. 15,35 Pieśni kaszubskie w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej. 15.45 „Bogactwo w bagniskach" 16.00 E. Szelburg-Zarembina: „Cygański królewicz" opowiadanie. 16.20 Recital śpiewaczy. 16.45 Opow. dla dzieci z Krakowa. 17,00 Koncert Orkiestry Ludowej. 17,50 Książka i Wiedza wygłosi dr. F. Burdecki. 18.00 Teatr Wyobraźny z Poznania. 18.45 Życie młodzieży. 19.00 Muzyka lekka. 19,45 Program na dzień nastep. 19 50 Feljeton aktualny. 20,00 Koncert wieczorowy. 20.45 Koncert wieczorowy. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21 00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21,45 Wiadom. sportowe ze wszystkich rozgłośni R.P. 22.00 „Skrzynka poczt. techn." — omówi red. W. Frenkiel. 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Transm. z Krakowa. 22.50—23.00 Muzyka tan. z restaur. „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. 23. 5—23.30 D. c. muz. tan.

Warszawa — poniedziałek 1. X.

6,45 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.10 Koncert ze Lwowa. 13 00 Dziennik południ. 13,05 Mało znane utwory P. Mascagni'ego (płyty). 15.30 Wiadom. o eksp. polskim 15,35 Przegląd giełdowy. 15,45 Godzina muzyki lekkiej. 16,45 Lekcja języka niem. ze Lwowa. 17.00 Recital fortepianowy. 17,25 Skrzynka poczt. 17,35 Muzyka lekka (płyty[. 17,50 „Ginące olbrzymy mórz i wód słodkich wygł. dr. M. Chejfec. Pogadanka 18.00 Skrzynka poczt. roln. 18.10 Życie kultur. i artyst. stolicy. 18,15 Recital skrzypcowy 18,45 Zagadki muzyczne dla dzieci ze Lwowa. 19.00 Audycja żołnierska. 19,25 Chwilka harcerska. 19,30 Giełda paryska — Feljeton. 19,45 Program na dz. nast. 19.50 Wiadom. sport. 2o,oo Koncert muzyki lekk. 2o,45 Dziennik wieczor. 2o,55 Jak pracujemy w Polsce. 21,oo Transm. z Konserw. Warsz. Koncert St. Miłośników Dawnej Muzyki 21,45 Odczyt p.t. Kultura a barbarzyństwo 22,oo Koncert reklamowy 22,15 — 22,3o Żydowskie świąteczne pieśni ludowe 22,3o Muzyka tan, z dancingu „Adria". 23,oo Wiad. meteorol, dla komun. lotn, 23,o5 D, c, muzyki tanecznej

Giełda zbożowa w Poznaniu

Notowania z dnia 27. IX. 1934. Za 100 kg. płacono:

Żyto	17,50 — 17,75
Pszenica	18.00 — 18,50
Jęczmień browarowy	21,00 — 21,50
Jęczmień jednolity	19,50 — 20,00
Jęczmień zbiorowy	18,75 — 19,25
Owies	18.25 — 18 50
Otręby żytnie	11,75 — 12,75
Otręby pszenne (grube)	10,50 — 11,00
Otręby (średnie)	12,00 — 12,25
Gorczyca	48,00 — 50,00
Groch Viktorja.	41,00 — 45,00
Groch Folgiera	32,00 — 35,00
Łubin niebieski	00,00 — 00,00
Łubin żółty	00,00 — 00,00

Giełda pieniężna. Bank Polski płacił w dniu 27. 9. 1934 za

dolary amerykańskie	5.16—5,17	funty szterlingów	26,97
franki szwajcarskie	172,07	franki francuskie	34,76
guldeny gdańskie	172,44	liry włoskie	45,25
floreny holenderskie	357,00		

Redaktor odpowiedzialny Antoni Miłoszewski w Nowemmieście.
Wydawca Celestyn Miłoszewski w Nowemmieście.

„GŁOS LUBAWSKI"

Dodatek Rolniczy

Tania a dobra pasza.

Mieszkam na wsi w powiecie lubawskim i od 8 lat czytam z małemi przerwami stałe gazety rolnicze, w których często znajduję artykuły zachwalające kiszonkę, spróbować jednak jej nie było chęci. Przyszedł wreszcie rok w którym miałem skąpy urodzaj szczególnie na rośliny motylkowe, zasiałem wprawdzie seradelę i kończynę, ale wszystko wyschło, przyszła nareszcie jesień, nać na ziemiach zielona i wyrośnięta więcej jak średnio i już czas kopania, a nać się trzyma zielono. Wygnałem tedy krowy, ale tylko przeszły przez pole i jeść nie chciały, myślę więc sobie: okazja do spróbowania, jaka się z tego uda kiszonka. Wykopałem tedy 12 mtr. długości, a pół metra głębokości i $1^1/_2$ m. szerokości rów w ogrodzie, i postawiłem 5 kobiet do ścinania naci, a sam z służącym wzięliśmy się do zwożenia swej zielenizny.

Wpakowałem to w ów dół i przejechałem z pięć razy wozem po powstałem z tego kopcu poczem przysypałem ziemią na pół metra grubą warstwą.

Domownicy popatrzeli na to, pokiwali głowami z podziwem, że mi się chce pracować za darmo, sąsiedzi przechodząc dowcipkowali, że przecież te łęczyny mogłyby zgnić na polu, a niekoniecznie w dół je wozić, na to inni znowu radzili zrobić, bo widzieli w Prusach tak urządzone kiszonki, ale u siebie spróbować się obawiali.

Do kopca mego chodziłem często i dosypywałem ziemi na powstające szczeliny. Gdy przeszło 8 tygodni, odkopałem mój kopiec, wziąłem pół kosza i zaniosłem krowom, ale ani jedna nie chciała wziąć do gęby, Myślę sobie, że próżna moja praca, przeleżała więc kiszonka przez całą zimę, aż dopiero w Wielki Czwartek wygrzebałem i znów dałem trochę krowom, lecz i teraz nie chciały jeść, zarówno krowy jak i świnie.

Postanowiłem tedy kopiec rozrzucić, aby nią ziemię zasilić bo miało wygląd czystego gnoju. Lecz wybierając głębiej, zauważyłem, że kiszonka ma zupełnie inny wygląd; biorę tedy do obory, a to każda krowa i jałowiak jedzą je, choć jeszcze nie całkiem pewnie. Dopiero na drugi dzień jadły lepiej, a na trzeci, to już jakiem wszedł tylko z nacią do chlewa, to mnie moje krowy mało nie zjadły razem z nacią, tak że już potem dawałem po niedużym wiechciu 2 razy dziennie z doskonałym skutkiem. A nie chciała moja żywizna jeść przedtem kiszonki, bo okazało się, że brałem zgorzałe, leżące tuż pod ziemią.

Gdybym był wiedział, że kiszonka będzie taka dobra, to bym był ją przysypał plewami albo słomą. Należało nać mocniej ubić, udeptać i przykryć grubszą warstwą ziemi, a wtenczas może tylko na 3—4 cali powierzchni by się zepsuła. Zacząłem tą kiszonkę od Wielkiej Nocy spasać a miałem ją do 10 maja Byłem ogromnie zadowolony, że miałem niespodziewaną, a taką tanią paszę dla bydła, żeby mi kto dawał 200 zł., tobym się nie kwapił z wzięciem tych pieniędzy za paszę tak nieocenioną, smakowitą choć przecież w jesieni, jako świeża nać jakoś bydlętom nie smakowała.

Postanowiłem tedy nie gospodarować ani jednego roku bez tego cennego dodatku przy zimowem żywieniu. Tylko już nie myślę pakować zielenizny prosto w dół, jakby jakie byleco, ale zbierać po jednej łodyżce, aby się nie zmarnowało, poczem porządnie ubić i mocno ziemią przywalić.

W bież. roku, gdy znów niektóre okolice kraju, a tak samo i nasz powiat lubawski nawiedziły nieurodzaje roślin pastewnych i prawdopodobnie brak będzie treściwej paszy w zimę, należałoby się zastanowić, czy i z czego należałoby się sporządzić kiszonki. Kiszonka bardzo znacznie wpływa na udój mleka, wobec czego chciałbym moim kolegom po pługu zwrócić uwagę na ważność sporządzania kiszonki.

Jak robić kiszonki mogą się wszyscy dowiedzieć dokładnie z artykułu inż. Lubowieckiego, zamieszczonego w ostatnim numerze „Kłosów" jak również z pism i książek rolniczych.

Kiszonki, to prawdziwa dobroć tam, gdzie niema siana, ani koniczyny.

Zebrania Kółek Rolniczych na dzień 30. IX br.

Grodziczno	o g. 11,30	Wawrowice	o g. 15,00
Nowemiasto	„ 10,30	Zajączkowo	„ 15,00
Radomno	„ 17,00	Lubawa	„ 16,00

Sprawa likwidacji Kasy Spółdzielczej Parcelacyjno-Osadniczej w Grudziądzu.

Wobec posunięcia się sprawy ostatecznej likwidacji Kasy Spoldzielczej Parcelacyjno-Osadniczej w Grudziądzu liczni osadnicy, członkowie tej Spółdzielni otrzymali nakazy zapłaty wzywające ich do zapłaty swych udziałów tytułem odpowiedzialności za działalność kary.

Ponieważ i w powiecie lubawskim są rolnicy-osadnicy, u których Kasa dochodzi zapłaty udziałów, wobec tego powinni się oni niezwłocznie zgłosić w biurze Tow. Roln. Pow. celem zarejestrowania i złożenia wniosków o rozłożenie długu. T. R. P.

Skrzynka pocztowa.

Pyt. 1. Jakie ceny płaci Bekoniarnia w Brodnicy za drób? F. z Sum.

Odp. 1. Tuczarnia drobiu w Brodnicy płaci za żywy drób następujące ceny: za gęsi 90 gr do 1 zł za kgr. żywej wagi, za kaczki 1 — 1,20 zł, za kury 90 gr do 1,10 zł. Indyki kupować tuczarnia będzie później w jesieni.

Pyt. 2. Dokąd się zwrócić o kredyt pod zastaw zboża? Orz. z Z.

Odp. 2. Po kredyt pod zastaw zboża w sezonie 1934/35 można się zwrócić:
1) do Banku Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Bydgoszczy,
2) do Państw. Banku Rolnego, Oddział w Grudziądzu,
3) do Centrali Rolników w Poznaniu przez Spółdzielnie rolniczo-handlowe.
Drobni rolnicy winni o kredyt ubiegać się za pośrednictwem K. K. O. i Banków Ludowych.

Pyt. 3. Czy wszyscy rolnicy zmuszeni są zgłosić swoje zakłady (rolnictwo) do Ubezpieczalni Społecznej. Czy ci co na wiosnę zgłoszenie uskutecznili nie potrzebują poraz wtóry? Wer. z Z.

Odp. 3. Zgłoszenie zakładów pracy muszą uskutecznić wszyscy rolnicy, choćby takowe już na wiosnę zgłosili. Dopiero obecne zgłoszenie zakładu pracy jest miarodajne. Rolnicy powyżej 30 ha winni zarazem uiścić połowę składki od wypadków w rolnictwie.

Pyt. 4. Wierzyciel spowiedział mi hipotekę na 1. X. b.r., długu spłacić jednorazowo nie mogę. Co mam robić? B. z Gr.

Odp. 4. W październiku przewidziane jest wydanie nowej ustawy regulującej zadłużenie w rolnictwie. W Pańskiej sprawie radzimy się zwrócić do Powiatow. biura do Spraw Fin.-Roln. w Nowemmieście (Starostwo).

Pyt. 5. Dokąd się zwrócić o odroczenie wypłat? Dług został mi rozłożony przez Urząd Rozjemczy. Rat dotrzymać nie mogę. J. W. z M.

Odp. 5. W sprawie odroczenia wypłat należy się zwrócić do Powiatowego Biura do Spraw Finans.-Roln. w Nowemmieście (Starostwo).

Pyt. 6. Chciałbym wybudować wzorowy kurnik, dokąd zwrócić się o informacje. A. z B.

Odp. 6. Do Izby Rolniczej w Toruniu, Sienkiewicza 12, wzgl. do Tow. Rolniczego w Nowemmieście.

Pyt. 7. Na zimowe wieczory chciałbym zaprenumerować dobre pismo rolnicze. Jakie najlepsze? K. z Sk.

Odp. 7. Z pism fachowo rolniczych polecić możemy „Kłosy", tygodnik rolniczy w Toruniu. Prenumerata kwartalna wynosi 3 zł, albo „Przewodnik Gospodarski" wychodzi w Warszawie — prenumerata kwartalna wynosi 4 zł.

Jesienne wykopki.

Nieco przypomnień i uwag nastręcza się teraz, kiedy główne zabiegi rolników zwrócone bywają w gospodarstwie ku kopaniu ziemniaków. Przy kopaniu ziemniaków, często się gospodarze spieszą na gwałt i nietylko sami z całą rodziną idą w pole, ale i z miasta familjantów sprowadzają, aby prędzej . . . . do kopca. Bardzo to pięknie, tylko zapomina się o przyszłorocznym naśieniu. Otóż pozwalam sobie przypomnieć, że nie wiele kosztuje pracy, a doskonałe daje wyniki w plonach, jeżeli się teraz przy kopaniu powyrywa najpiękniejsze krze, a z nich znowu wybiera się krzez najmocniej obrośniętemi zdrowemi buchrami i osobno zakopcuje. Wedle moich własnych doświadczeń różnica plonu była taka, że z wybranych z ogólnego kopca sadzeników, choć pięknych i zdrowych, miałem na tym samym kawałku roli 12 ctr. zaś z wybranych na jesieni, takich samych co do wielkości, zebrałem 17 ctr. Na 1 morgu wypadła mi różnica 20 ctr, a o to warto chyba się postarać! Dlaczego taka różnica? A no z tej prostej przyczyny, że wybrano najpiękniejsze — a z kopca wiosennego choć i ładny sadzeniak się trafi, ale mógł pochodzić z krzaka, gdzie takich były cztery, pięć, — a czasem to i jedno. Tego nie możemy na wiosnę sprawdzić.

Więc nie lekceważmy sobie tej sprawy, bo to chyba nie wiele kosztuje, taka jesienna relekcja (dobór) — a korzyść najwyraźniejsza, Stary Rolnik.

Skutki niedostatecznej organizacji.

Bardzo często słyszy się narzekania rolników, że ceny, notowane w gazetach nie są dla nich miarodajne. I słusznie, bo rolnicy np. w powiecie lubawskim otrzymują ceny o 15 i więcej procent niższe od cen Giełdy Towarowej w Bydgoszczy czy Poznaniu. Winę za te różnice nieuświadomieni zwalają na Rząd, zapominając o tem, że winowajcami są oni sami, a to z powodów następujących: Cenę reguluje w zasadzie podaż i popyt. Do miasteczka, w którem kupcy zbożowi mają razem gotówki na zakup np. 400 ctr. zboża, a spożywcy na 100 ctr. ziemniaków, rolnicy dowiozą 800 ctr zboża i 200 ctr ziemniaków. Między rolnikami jest bardzo wielu takich, którzy jadąc do miasta po sprawunki, nie biorą z sobą ani grosza gotówki, tylko zboże i ziemniaki. Tacy gospodarze często są zmuszeni sprzedać produkt za każdą cenę, którą im kupujący ofiaruje. Kupcy po zorjentowaniu się w dowozie zboża na targ, porozumiewają się z sobą i odrazu postanawiają zależnie od podaży dawać rolnikom za towar o 5 czy 10 proc. mniej, niż mogliby płacić według cen ładunków wagonowych. Jeżeli do tego dodamy fracht kolejowy, który często na odcinku Lubawa—Nowemiasto przedraża cenę np. żyta o 50 gr na centnarze, to nie zdziwimy się, że cena płacona rolnikowi jest niższa o około 15 proc od cen giełdowych. Przed 3 tygodniami oświadczył mi jeden rolnik z okolicy Lubawy, że przy cenie o 50 gr wyższej na centnarze w Nowemmieście, opłaci mu się pojechać z 60 ctr żyta do Nowegomiasta, gdyż na tem zarobi 30.00 zł.

Postawmy sobie zatem pytanie, kto ponosi tu winę, że na naszych rynkach panują takie stosunki!? Naturalnie rolnicy sami przez brak organizacji i karności organizacyjnej w tym kierunku.

Gdyby wszyscy rolnicy byli zorganizowani i ze swoją organizacją ściśle współpracowali, niewątpliwie i towar jednolity mogliby dostarczyć, w ilości zawsze odpowiedniej i ceny otrzymaliby należyte, dzięki umiejętnej spółdzielczej organizacji zbytu.

Pozatem należy sobie uświadomić to, że przeładowanie rynku jakimkolwiek towarem powoduje zniżkę cen dochodzących do kilkunastu procent w stosunku do cen giełdowych. Jeżeli jakiegokolwiek towaru jest zadużo dla rynku miejscowego, to trzeba się zorganizować i wysyłać go w ładunkach wagonowych na rynki, gdzie jest potrzebny i gdzie można otrzymać za niego wyższą cenę.

Powyższe powinny wziąć Kółka Rolnicze pod rozwagę. Lubawiak.

Za prenumerowanie „Kłosów" otrzymali nagrody

Redakcja „Kłosów" podaje do wiadomości że z dniem 4. IX. 1934 r. odbyło się losowanie premji dla rocznych i półrocznych prenumeratorów „Kłosów".

Z naszego powiatu nagrody otrzymali: Wałnicki Władysław Lipowy Dwór — pług „Grom". Franc. Günberg Krotoszyny, 100 kg. supertomasyny. Babski Jan II z Rożentala i Ryński Bern. z Omula 100 kg. superfosfatu. Górzyński Jan i Wiewiórski Jan z Krotoszyn, Bartkowski Jan z Ostrowitego oraz Chroszelewski Leon z Wiśniewa — 100 kg. kainitu. Babski Roman z Tuszewa latarnię. Kurgan Jan $^1/_2$ kg. zaprawy „Ziarnik".

Za półroczną prenumeratę „Kłosów" otrzymali premje: Ks. Zegarski ze Zwiniarza. H. Modrow z Gwiździn, Zabłotny z Ostrowitego Malinowski Michał z Targowiska.

A więc Rolnicy abonujcie „Kłosy" jedyny tygodnik rolniczy na Pomorzu.

Ewangelja

na niedzielę dziewiętnastą po Świątkach.

Zapisana u św. Mateusza rozdz. 22 w. 1—14.

W on czas: Odezwał się Jezus do przedniejszych kapłanów i faryzeuszów w przypowieściach i mówił: Z królestwem niebieskiem jest podobnie, jak z pewnym królem, który synowi swemu sprawił wesele. I wysłał swe sługi, by wezwali zaproszonych na gody, ale oni przyjść nie chcieli. Posłał ponownie inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto ucztę moją przygotowałem, woły me i co było tuczne zabito, i wszystko gotowe; pójdźcie na gody. Ale oni, lekceważąc to, odeszli: jeden do włości swojej, a drugi do swego kupiectwa, reszta zaś pojmała sługi jego, zelżyła i pozabijała. A dowiedziawszy się król, rozgniewał się, wysłał swe wojska, wytracił swych mężobójców, a miasto ich podpalił. Wtedy rzecze do sług swoich; Wesele wprawdzie gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. — Wynijdźcie więc na rostaje dróg, i wzywajcie na gody, kogo tylko spotkacie, — I wyszli słudzy jego na drogi, zgromadzili wszystkich, których napotkali, złych i dobrych, tak iż sala godowa zapełniła się biesiadnikami. A gdy król wszedł, by zobaczyć biesiadników, ujrzał tam człowieka, nieodzianego w szatę godową. Rzekł więc do niego: Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Wtedy król powiedział służbie: Zwiążcie mu nogi i ręce, i wyrzućcie go precz do ciemności Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

NAUKA

Bliski śmierci swej, pragnie Pan Jezus jeszcze raz przekonać żydów, że własny ich upór będzie temu winien, gdy inne narody wejdą do Kościoła świętego, naród zaś „wybrany" zostanie od Boga odrzucony.

Jak Bóg miłościwie i cierpliwie z nim postępował, przedstawia Zbawiciel w przypowieści o królu, który synowi swemu sprawiał gody czyli ucztę wielką. Łatwo się domyślić, że królem tym jest Bóg. synem królewskim Jezus Chrystus, ucztą zaś szczęście wiekuiste w niebie.

Do tego szczęścia przeznaczył Bóg w pierwszym rzędzie naród żydowski. Różnemi przeto czasy posyłał sługi swe, to jest proroków, aby oni przepowiadali żydom przyjście zbawiciela. Lecz ci, „lekceważąc to sobie, odeszli" — odwrócili się od przeznaczenia swego nadprzyrodzonego a oddali się sercem całem zdobywaniu mamony; ta była, jak to niedawno czytalismy w ewangelji na niedzielę 14 po świątkach, bożyszczem żydów. Co gorsza: posłańców boskich prześladowali, więzili, zabijali. Tak postępowali w starym zakonie z prorokami, tak w Nowym Zakonie ze św. Szczepanem, Jakóbem i innymi Apostołami, a przedewszystkiem z samym Zbawicielem, którego okrutnie zelżyli i na krzyż przybili.

Wtedy nastąpiła kara: cesarz rzymski Tytus „wytracił owych mężobójców" a miasto Jerozolimę podpalił i zburzył.

Gdy tak żydzi stali się niegodnymi powołania Bożego, wysłał Bóg sługi swe czyli Apostołów i misjonarzy „na rozstaje dróg", to jest na wszystkie strony świata, aby przepowiadali ewangelję wszystkim narodom. I wnet pozyskali oni dla wiary Chrystusowej w krajach pogańskich wielkie mnóstwo wyznawców Lecz między tymi nie wszyscy są dobrzy. To też w dzień sądu ostatecznego, gdy na gody weselne Syna Bożego staną żywi i umarli, Bóg sprawiedliwy odrazu spostrzeże każdego, „nieodzianego w suknię godową", to jest takiego, któryby nie mógł pochlubić się życiem cnotliwem, obfitującem w liczne uczynki, spełnione w łasce uświęcającej.

„Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzućcie go precz do ciemności". Oto wyrok straszliwy na tych, którzy wiarę Chrystusową wyznawali, lecz podług niej nie żyli. „Albowiem wielu jest wezwanych. ale mało wybranych." Bóg chce zbawić „wielu". to jest wszystkich. Lecz na przykładzie narodu żydowskiego i onego biesiadnika, nieodzianego w szatę godową, wskazuje Pan Jezus, że nie wszyscy będą zbawieni, ale tylko z własnej swej winy.

Jednych zgubi to, iż tak jak żydzi, stale odrzucali wszelkie upominania sług bożych; drugich — lenistwo w służbie bożej, iż nie dbali o to aby duszę swą przyozdobić w „szatę godową", utkaną z najpospolitszych choćby uczynków, spełnianych jednak dla Pana Boga i w stanie łaski uświęcającej.

Kącik dla dzieci.

Baczność zuchy! Gdzie jesteście i co robicie?

Dzisiejszy kącik wujek poświęca **zuchom**, a zwłaszcza **zuchowi Henrykowi**. Posłuchajcie, co **zuch Henryk** pisze:

Kochany Wujku!

Bardzo się cieszyłem, gdy przeczytałem kącik dla dzieci. Nietylko się ucieszyłem, ale też rad jestem, że możemy pisać liściki do Wujka. Czytałem, że Wujek swe wywczasy wakacyjne spędził nad morzem. Ach! jak tam pięknie musiało być, chciałbym zaraz widzieć ten widok. Wujek pisał, że „chłopcy się po kątach tulą i nic nie robią". A właśnie, że ja mam do tych też należeć, to nie. (**Brawo! zuchu kochany**).

Może mój liścik będzie najpierwszy z chłopców, co? (**Właśnie tak jest, mój chłopcze**). Może będę najdzielniejszy z chłopców? (**Wujek życzy Ci tego**). A może jaką ładną książkę dostanę? Ciekawy jestem, czy Wujek umieści mój liścik w kąciku?

Ja wakacje spędziłem na kolonji letniej **w Radomnie**, która trwała dwa tygodnie. Bardzo mi się podobało. Codziennie się kąpałem w jeziorze i przejeżdżałem łodzią na wyspę po obiad. Ja opisuję Wujkowi tak, jak wszystko już było.

Gdy przyszedł czas odjazdu, bardzo sie zmartwiłem, że muszę odjeżdżać. Gdy przyjechałem do domu, miałem dużo do opowiadania. Mamusia nam mówiła, że pojedziemy do babci. Jak wielka była radość, że zobaczę się z ciocią, z którą się nie widziałem dłuższy czas. Aż wreszcie przyszedł ten czas, w którym trzeba było zacząć naukę i pracować od nowa.

Ściska i całuję Wujka,
Zuch Henryk Kogga, uczeń kl. IV.

Ponieważ **zuch Henio** pisze o obozie harcerskim na wyspie jeziora **radomnieńskiego**, wujek opowie **wszystkim tym zuchom**, którzy tamże w wesołe lato byli, tajemnice tego jeziora.

Pewien siwy dziadek opowiadał wujkowi, że gdy Napoleon wracał z Moskwy, przyszło między wojskami francuskiemi a niemieckiem do bitwy, która odbyła się po drugiej stronie jeziora, blisko dzisiejszej granicy niemieckiej.

Nad Francuzami wzięli przemoc Niemcy i po zaciętej walce, zmusili ich do odwrotu. Wojska napoleońskie skierowały się w stronę Radomna. Niebawem stanęły nad jeziorem, którego końca dostrzec nie mogły. Nie było innej rady, jak rzucić się wpław przez jezioro, co też uczyniono. Niestety, nie wszyscy żołnierze umieli dobrze pływać. To też wielu z nich się potopiło, a ci, którzy dopłynęli do brzegu, nie oglądali się za tonącymi towarzyszami, tylko co tchu ratowali się dalszą ucieczką, bo kule nieprzyjacielskie brzęczały w powietrzu. Stąd też, jeszcze niedawno temu, z wyspy, leżącej na jeziorze, słyszano od czasu do czasu zamieszane wrzaski, jakby wołających o ratunek topielców, lecz nikt się tem nie przejmował.

— **Zuch Henio** zagadywał Wujka o ładną książkę. Ślicznie! Wujek złożył dla Ciebie książkę **w Redakcji**, skąd możesz ją sobie odebrać.

Kącik dla kobiet.

Estetyka mieszkań.

Zbliżają się chłody. Niedługo deszcz i błoto zachlapią drogi, zimno zetnie nas do szpiku kości, pochowamy się po zatulnych ciepłych izbach i zwrócimy mimowoli uwagę na wewnętrzne ich urządzenie.

Estetyka mieszkań — w obliczu kryzysu i obniżenia stopy życiowej, rezygnuje z wielu, wielu wymogów — nigdy nie zrezygnuje ze wszystkich. Bo głód piękna jest równie silny, jak głód żołądka. Rodzi się w duszy pierwotnego człowieka pozbawionego najelementarniejszych środków życiowych i każe mu z narażeniem życia, nawet łowić muszle. zbierać kły, tatuować skórę, rzeźbić w kamieniu, bo tego wymaga instynktowa, pierwotna potrzeba piękna. Piękno to źródło niewyczerpanej, najczystszej rozkoszy duchowej, które Stwórca wlał w ludzką duszę, by w niem szukać szarość życia, pełnego zła i tragedyj i głupstwa.

Niestety, zmysł piękna, jak każdy inny zdrowy zmysł, może ulec degeneracji, wykoszlawieniu. Idzie bowiem zawsze w parze z ogólną duchową kulturą człowieka, a nie wszyscy chcą i mają możność ją osiągnąć. Dlatego dobrze jest przypomnieć pewne naczelne zasady piękna, jeśli chodzi o rzecz tak codzienną i nieodzowną, jaką jest mieszkanie człowieka.

Rzecz prawdziwie piękna, musi być logiczną zarazem, zatem jej forma zewnętrzna, musi odpowiadać celowi, któremu rzecz służy. Słusznie też nowoczesna sztuka t. zw. modernistyczna wymaga prostoty i celowości w tworzeniu form. Usuwa się dziś z mebli wszelkią zbyteczną ornamentykę, różne naklejane łamańce i figlasy wykoszlawione, znika ze salonów stół na filigranowej koźlej nóżce, wywracający się przy każdej okazji razem z gośćmi wskutek słabej podstawy, jak znika wogóle salon z wyfiokowanemi damami na rzecz bardziej do współczesnego trybu życia i pracy dostosowanego lokalu, który jeszcze ochrzczony nie został, a który służy i rozrywce i pracy i innym celom równocześnie a mimo to nic nie traci na swoich walorach estetycznych, jeśli jest pomyślany ze smakiem i logiką. Ileż tu pola do pomysłów oryginalnych i nowych dla naszych mistrzów stolarskich, którzy mogliby raz porzucić tę tak do znudzenia i mdłości oklepaną polituręniemiecką, odziedziczoną po Wilusiach a zaczerpnąć pomysłów z wnętrza naszych starych polskich chat, czy dworów, we formie masywniejszych a z pewnym smakiem pomyślonych stołów, ław, polic i taboretów, niechby nasza polska wieś, czy miasto przemówiły własnym swoim wyrazem artystycznym, prawdziwą polską sosną, nie przemalowaną kłamliwie na mahoń, niechby przemówiły słojami dębu czy jesionu a nie lepką i lepiącą się do spodni za każdem usiądnięciem politurą, niechby się nam zapaliły ogniste, polskie, żywe smaki (tylko nie z bibuły!) w donicach glinianych, swojskich, z którychby opadły nareszcie pruskie bohomazy i wykrzywione gęby malowanych na niebiesko i czorwono kajzerów!

Niechby zginęły, nareszcie z kuchen naszych gospodyń wszystkie ręcznikowe Guten-Tagi i Küsse-Dich'y, oraz pyzate Holenderki w kraciastych kieckach, — czy to mało mamy naszych rumianych i złotowłosych polskich żniwiarek, gęsiarek, pastuszków z prawdziwym batem, czy fujarką kręconą z wierzbiny, żebyśmy aż musieli do Francji chodzić po rożne trubadury, arlekiny i mandoliny? Niechby już raz człowiek zmęczony po solidnej pracy mógł się rozeprzeć wygodnie na ławie i niechby mu wtedy nikt nie brykał za uchem: „Ty uważaj, bo to plusz"! A jeśli już przez taką czułość i uprzejmość pani domu musi usiąść, czy się oprzeć na poduszce, to niech na niej nie będzie sterczących grzybów (ostatni krzyk mody haficiarek!), ani innych dyni, czy ogórków, ale niech to będzie coś, na czem możnaby się było oprzeć prawdziwie po polsku i bez tłumionego w duszy „psiakrew!".

Niechby nam odsłoniły okno na świat, i widok na cudowne błękitne niebo, i złotą obecnie polską jesień, te wszystkie ciężkie i drogie (zagraniczne!) madrasy i kotary, odbierające nam resztkę najtańszej i najmilszej na świecie rozkoszy — widoku słońca!

I niechby wszechmocny kryzys postrącał ze ścian wszystkiem sosem czy zupą malowane obrazy jakieś pseudo-oliwki i niby-pomarańcze włoskie, co ze zdziwienia wybałuszają ślipie na widok postawionej właśnie na stole — polskiej kapusty.

I tu trzebaby powtórzyć za naszym Panem Tadeuszem (Mickiewicza):

„Czyż nie piękniejsza nasza poczciwa brzezina?...."

Kupujemy drogie, bezwartościowe niemieckie druki kolorowe wieszamy je tuzinami po ścianach a nasze dzieci. chodzące do szkoły potrafią lepsze rzeczy wymalować — przynajmniej własne i swojskie — a nasi malarze artyści z głodu muszą usychać. Czyż nie możnaby tego tuzina zastąpić jedną rzeczą a wartościową? Gdzieby oko spoczęło z prawdziwą rozkoszą i poprzez polski obraz umiłowało polski kraj?

My kobiety moglibyśmy coś na to poradzić!

Uśmiechnij się:

Czas to pieniądz.

Bandyta do podróżnego spotkanego w nocy:
— Pieniądze i zegarek!
— Nie mam pieniędzy, ani zegarka.

Bandyta: — To naco się włóczysz po nocy, ćmo przeklęta? Czy myślisz, że ja będę z tobą darmo czas tracił?

Zbytek ostrożności

Zenon Klepka poddany ma być małej operacji.

Przed uśpieniem Zenon na wszelki wypadek ostrzega chirurga:

— Ale niech pan wie, doktorze, że ja mam przy sobie policzone pieniądze.